

## **Ryszard M. Machnikowski: Rosja jako geopolityczny języczek u wagi? Gra Rosji między USA a Chinami**

Bliski sojusz z Chinami, nawet z pozycji „słabszego partnera”, jest dla Kremla bardzo atrakcyjną ofertą, zarówno ze względu na sytuację wewnętrzną – sojusz państw „demokratycznych” z autorytarnym wydaje się być mniej trwały niż sojusz dwóch państw autorytarnych – jak i zewnętrzną. Potencjały Rosji i Chin całkiem dobrze się uzupełniają, szczególnie w obszarze Arktyki – pisze Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nowy ład (w budowie)”.

Ostatnia zmiana administracji w USA nie przyniosła zmiany polityki tego państwa wobec Chin w stosunku do polityki prowadzonej przez prezydenta Donalda Trumpa, a wręcz nasiliła działania konfrontacyjne wcześniej przez niego podjęte. Rok 2021 zaostrzył zatem rywalizację o globalną hegemonię między schodzącym amerykańskim supermocarstwem a wschodzącym chińskim pretendencem do roli światowego głównego rozgrywającego. Obecne warunki spowodowane pandemią mocno sprzyjają dalszemu wzrostowi asertywności Chin na arenie międzynarodowej, gdyż przyśpieszyły tempo budowy przez Chiny instrumentów swej potęgi, nie tylko w obszarze gospodarczym. W warunkach pandemii Chinom udało się utrzymać najwyższy poziom wzrostu rozwoju gospodarczego spośród państw grupy G7, co powinno spowodować, że chińska gospodarka stanie się największą światową gospodarką jeszcze przed końcem tej dekady. Niedawno KPCh

obchodziła 100-lecie swego istnienia. Można się spodziewać, że chiński plan zastąpienia USA w roli globalnego hegemonu na setną rocznicę objęcia władzy w Chinach przez jej siódmego przewodniczącego (2049) jest dziś mocno osadzony na kursie i na ścieżce.

Jednak realizacja długofalowych zamiarów politycznych nie opiera się jedynie na chęciach, lecz przede wszystkim na możliwościach. Za niespełna 30 lat ludzkość będzie już znać odpowiedź na pytanie czy ten ambitny plan został przez Chiny zrealizowany, jednak z naszej perspektywy czasowej jest to wciąż jedynie plan, którego realizacja może napotkać liczne przeszkody. Mają one naturę wewnętrzną – konieczność zmagania się ze strukturalnymi sprzecznościami widocznymi w chińskim społeczeństwie, które mogą w istotnym stopniu wpłynąć na spójność i skuteczność polityki państwowej – oraz zewnętrzną – związaną z faktem, że obecny globalny hegemon, czyli USA, nie zamierza oddać pola bez walki. Zarówno polityka Trumpa, jak i Bidena ustawiła Chiny w pozycji głównego amerykańskiego oponenta. Poszły za tym szerokie działania wskazujące na to, że Ameryka będzie stawiać zaciekły opór chińskim planom zdominowania regionu Pacyfiku. Po pierwsze, USA rozpoczęły przekonywanie europejskich sojuszników, że powinni oni włączyć się po stronie Ameryki w zmagania w tym dość odległym od Europy regionie. Okazało się, względnie niedawno, co wiemy z licznych komunikatów wysyłanych z USA, że NATO czyli sojusz *transatlantycki*, którego zasadniczym celem w XX wieku było powstrzymanie Rosji Sowieckiej, w XXI wieku znakomicie się nada do powstrzymywania Chin. Nie jest jednak pewne czy Niemcy i Francja dadzą się przekonać, że leży to w ich interesie, podobnie jak 20 lat temu oba te państwa nie dały się przekonać, że w ich interesie leży poparcie amerykańskiej interwencji militarnej w Iraku. Są one bowiem coraz bardziej uzależnione od chińskiego rynku

wewnętrznego a w coraz mniejszym od amerykańskiego i zdają się postrzegać Chiny jako dobrego biznesowego partnera, a nie egzystencjalne zagrożenie.

*Zarówno polityka Trumpa, jak i Bidena ustawiła Chiny w pozycji głównego amerykańskiego oponenta*

Waszyngton uznał państwa nieformalnej grupy *Quad* (USA oraz Australia, Indie, Japonia)[1] za „naturalnych”

sojuszników w dziele „powstrzymywania” Chin, których nie trzeba do tego szczególnie przekonywać, ale i w tym przypadku Waszyngton może czekać w przyszłości rozczarowanie. USA rozpętały także wojnę informacyjną przeciw Chinom wykorzystując kilka znanych już wcześniej motywów propagandowych: prześladowania Ujgurów, zdławienie resztek „demokracji” w Hong Kongu, „pracę niewolniczą” w chińskich fabrykach oraz zagrożenie „szpiegowskie”, jakie ma nieść chińska technologia 5G, nie powstrzymując się też przed nakładaniem na chińskie podmioty gospodarcze kolejnych sankcji. Wzrosła również amerykańska presja na Chiny w sferze militarnej, realizowana poprzez wzmożoną obecność wojskową, głównie jednostek uderzeniowych amerykańskiej marynarki wojennej i sił powietrznych rozmieszczanych w regionie Pacyfiku.

Ostatnią decyzję o przyspieszeniu wycofania wojsk amerykańskich z Afganistanu, zapowiadaną przez prezydenta Trumpa i zrealizowaną przez obecną administrację, można także próbować interpretować jak próbę wciągnięcia Chin (oraz Rosji) w afgańską „pułapkę na niedźwiedzie”[2]. Może się jednak okazać, że jeśli taki był rzeczywiście

amerykański zamysł strategiczny, to może on spalić na panewce. Być może amerykańscy planiści spodziewali się, że Afganistan pograży się w długotrwałej wojnie domowej „wszystkich ze wszystkimi”, gdyż zakładali, błędnie jak się dziś okazuje, że struktury rządowe są tam względnie stabilne i mogą stawić skuteczny opór nacierającym talibom oraz innym siłom afgańskiej „opozycji”. Jednak widoczny dziś kolaps afgańskich sił bezpieczeństwa, oddających często bez walki pola oddziałom talibów może sprawić, że kampania wojenna będzie trwała tam znacznie krócej, niż po wycofaniu się sił sowieckich z Afganistanu (luty 1989 r.)[3], a Taliban 2.0 znacznie szybciej zyska kontrolę nad większością obszaru tego upadającego państwa. Jeśli w zamian za chińskie inwestycje[4] jego nowe władze zgodzą się na wypędzenie organizacji znanej jako ETIM (*East Turkistan Islamic Movement*) czyli ugrupowania ludności ujgurskiej, amerykańskie rachuby mogą nie tylko się nie spełnić, wręcz przeciwnie – Afganistan może stać się kolejnym (po Pakistanie) bliskim chińskim sojusznikiem w Azji Środkowej[5]. Niedawno to ujgurskie ugrupowanie zostało zdjęte z listy grup „terrorystycznych” przez amerykańskie władze[6], co twórczo pozwala strawestować znane powiedzenie: *China’s terrorists are America’s freedom fighters*.

Jak widać USA usiłują wykorzystać coraz pełniej triadę swej obecnej potęgi: próbę zbudowania całego systemu antychińskich sojuszy, wojnę informacyjną i naciski militarne przeciw Chinom. Ponieważ jednak chińska delegacja wyraźnie oznajmiła na pierwszym po zmianie administracji amerykańsko – chińskim szczycie na Alasce, że w tym tandemie Chiny przestały uznawać się za „junior partnera” i władze tego państwa nie mają zamiaru ustępować w obliczu rosnących amerykańskich nacisków, musimy przyzwycząić się do faktu funkcjonowania w coraz ciekawszych czasach rodzącej się nowej Zimnej Wojny – tym razem toczonej między USA a Chinami. Jest

*Możemy z dużą dozą  
prawdopodobieństwa  
zakładać, że „okres  
przejściowy”, w jakim obecnie  
jesteśmy, charakteryzować się  
będzie wzrostem napięć,  
szczególnie w regionie  
Pacyfiku i przyległych*

niezmiernie  
intrygujące, czy  
doprowadzi ona do  
wielu militarnych  
„konfliktów  
zastępczych”, jak to  
miało miejsce w  
latach 1947–1990,  
czy też jej efektem  
będzie za kilka dekad  
bezpośrednie starcie  
militarne, oczywiście  
o Tajwan, który

nadal jest amerykańskim protektoratem (jak niegdyś Europa Zachodnia). Ta „zbuntowana prowincja” stanowi otwarte wyzwanie wobec chińskiego dążenia powrotu do „macierzy” wszystkich chińskich ziem, co się względnie niedawno stało z Hong Kongiem. W tej chwili nie jesteśmy także w stanie przewidzieć, czy efektem tej konfrontacji będzie ostatecznie powstanie nowego „ładu światowego” w postaci ustanowienia *Pax Sinica* i zejścia USA ze sceny światowej jako supermocarstwa, czy też może będzie nim znalezienie jakiegoś długofalowego *modus vivendi* między supermocarstwami w oparciu o uznanie wzajemnej supremacji w wywalczonych wcześniej „strefach wpływów”. Możemy natomiast z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać, że „okres przejściowy”, w jakim obecnie jesteśmy, charakteryzować się będzie wzrostem napięć, szczególnie w regionie Pacyfiku i przyległych. Możemy także zakładać, że spora część chińsko-amerykańskich zmaganiań o światowe przywództwo będzie odbywać się w nowych obszarach globalnego starcia – w cyberprzestrzeni i kosmosie. Jeśli Chiny będą kontynuowały dotychczasową racjonalną politykę opartą o cierpliwe wykorzystywanie chińskich inwestycji dla uzależniania kolejnych państw, jak to się dzieje w Afryce i nie dadzą się

sprovokować do wojny, której w tej chwili jeszcze nie są w stanie wygrać, będą przyczyniały się do stabilizowania sytuacji światowej. Większą niewiadomą stanowią dziś poczynania USA, których władze zdają sobie sprawę, że moment, kiedy mogą jeszcze odwrócić niekorzystne dla tego kraju trendy właśnie szybko przemija.

Jaka w tej globalnej układance przypada rola dla Rosji? Standardowa *narracja*, mocno rozpowszechniana przez prorosyjskie trollownie głosi, że USA wkrótce zaproponują Rosji swoisty „handel”: w zamian za rosyjskie poparcie i wsparcie w zmaganiach z Chinami Rosja zażąda wstrzymania amerykańskiego poparcia dla Ukrainy (co *de facto* już jest widoczne) i wolnej ręki w ostatecznym wchłonięciu Białorusi. W ekstremalnej wersji tej narracji, Rosja ma uzyskać amerykańską akceptację dla militarnej interwencji w krajach bałtyckich – innymi słowy zgodę na odbudowę ZSRS. Kłopot w tym, że Rosja *już* ma niemal pełną kontrolę nad sytuacją na Białorusi, może destabilizować sytuację na Ukrainie według własnych potrzeb i woli, a ponowny podbój krajów bałtyckich nie jest jej do niczego potrzebny. Ponadto, energetyczna współpraca z Niemcami daje gwarancję, że strategiczne zamierzenia Rosji w Europie zostaną osiągnięte. Obietnica zniesienia czy złagodzenia zachodnich sankcji nie jest też dziś już tak atrakcyjna, gdyż Rosja nauczyła się z nimi żyć (i je omijać). Zatem Zachód i USA nie mają Kremlowi do zaoferowania niczego, co mógłby osiągnąć bez ich wsparcia. Co więcej, rosyjskie władze zdają sobie w pełni sprawę z zakulisowego zaangażowania Zachodu w działania związane z próbami „zmiany reżimu” w tym kraju, które zostały w tej chwili skutecznie przez ów „reżim” zneutralizowane. Z drugiej strony bliski sojusz z Chinami, nawet z pozycji „słabszego partnera”, jest dla Kremla bardzo atrakcyjną ofertą, zarówno ze względu na sytuację wewnętrzną – sojusz państw „demokratycznych” z autorytarnym wydaje się być mniej trwały niż sojusz dwóch państw autorytarnych dobrze się rozumiejących – jak

i zewnętrzną. Potencjały Rosji i Chin całkiem dobrze się uzupełniają, szczególnie w obszarze Arktyki (Rosja ma do niej fizyczny dostęp, a Chiny interes w poszukiwaniu alternatywnej drogi morskiej na Zachód, gdyż obszar Indopacyfiku wciąż jest kontrolowany przez amerykańską marynarkę wojenną, a budowa nowego *jedwabnego szlaku* może napotkać na przeszkody). Zatem zarówno wzajemne zrozumienie, historyczne doświadczenia, jak i fundamentalne interesy zdecydowanie bardziej łączą Rosję i Chiny, niż Zachód i Rosję. Oczywiście, Rosja może grać (i gra) narracją: „może ewentualnie wesprzemy USA i Zachód” w tej globalnej konfrontacji, aby zyskać jakieś dalsze koncesje, ale trudno się realnie spodziewać, by jej władze zdecydowały się na tak znaczącą i niepewną strategiczną reorientację, która niesie wiele ryzyka w zamian za obietnicę bliżej nieokreślonych zysków.

*Ryszard M. Machnikowski*

\*\*\*

[1] <https://www.forbes.pl/opinie/quad-czyli-usa-australia-japonia-i-indie-dyskutuja-o-bezpieczenstwie/ne7w033>;  
<https://www.rp.pl/Polityka/310069883-Ekskluzywny-Quad-bardzo-denerwuje-Chinczykow.html>.

[2] <https://www.amazon.com/Bear-Trap-Afghanistans-Untold-Story/dp/0850522676>.

[3] <https://edition.cnn.com/2021/07/16/politics/us-intel-kabul-taliban/index.html>.

[4] <https://www.aa.com.tr/en/asia-pacific/taliban-welcome-friendly-china-s-investments-in-afghanistan/2302492>.

[5] <https://edition.cnn.com/2021/07/14/asia/afghanistan-china-taliban-beijing-intl-mic-hnk/index.html>.

[6] <https://www.voanews.com/extremism-watch/uighur-diaspora-hails-removal-etim-us-terror-list>.



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**